

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 10 lipca 1948 r. w Warszawie, w Sądzie Okręgowym Komisji Badania Grodzkiemu Niewolnych w Warszawie, Sędzia grodzki Halina Hlewińska, działając na mocy dekreту z dnia 10-XI-1948 r. (D. U. R. P. nr. 51, poz. 293), przesłuchała miłego syniemionego i charakterne świadka bez przypięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Felicja Osierniakowa z domu Zwayer

Imiona rodziców: Edward i Sabina z gościny

Data urodzenia: 1-VI-1883 r. w Warszawie

Wyznanie: mojżeszowe

Przynależność państwowa i narodowość: polska

Wykształcenie: doktorat filozofii

Zawód: urzędniczka w spółdzielni wydawniczej "Książka" w Warszawie

Miejsce zamieszkania: Warszawa - Grochów, ul. Grenadierów nr. 46a m. 7

Na początku wojny 1939 r. ówczesny prezes gminy żydowskiej w Warszawie Maysel wyjechał na wschód. Wówczas na prośbę Prezydenta Miasta Warszawy Staryńskiego, mój s.p. brat Osierniakowski, przyjął stanowisko prezesa Rady Żydowskiej w Warszawie. Komisja Prezesa Rady Żydowskiej w Warszawie z dnia 9-IX-1939 r. miała podpis Prezydenta Staryńskiego. Po wojnie Warszawa przez Niemców, mój brat został na dym szarym - do końca życia. W gminie Warszawskiej przebywałam razem z matką; zajmowaliśmy się specjalnie opieką nad dziećmi, współpracując z Caritasem. Na początku 1941 r. (dane dotychczas nie pamiętam), przyjechał do gminy Warszawskiej ekipa filmowa

w niemieckich mundurach. Grupa filmowała również
 obratki, specjalnie inscenizowane, zohydrujących Żydów.
 W tym czasie do niemieckiej strony przybył gestapowiec
 wydając polecenie by mogli udać się do niemieckiej strony
 ul. Chłodnej, gdzie miał zostać sfilmowany przy użyciu
 dźwięku odnawionego. Po pierwszym czasie przybyło do nich
 dwóch gestapowców, którzy zaczęli konwersację między sobą,
 grozili mu użyciem broni. Mógł zatelefonować do
 Auerswalda, donosząc o jego sytuacji. Auerswald powiedział,
 że nie może przyjechać. Auerswald powiedział,
 że nie może przyjechać, i dopiero wtedy gestapowcy wycofali
 się. W czerwcu 1942r., drogą nielegalną, zaczęły przemieszczać
 do getta warszawskiego wiadomości o likwidacji Żydów
 na kibelnicy. Wobec braku wiarygodności w getcie,
 s.p. mój, udał się do komisariatu do spraw
 Żydowskich u gestapo - Brandta, pytając czy straszenie
 pogłoski są zasadnicze. Brandt odpowiedział u
 pogłoski są plotką i nonsensem. Rozmowa miała
 miejsce na kilka dni przed pierwszą akcją upadkową
 Żydów z getta warszawskiego (t.j. przed d. 22-VII-1942r.).
 W d. 22-VII-1942r. do Rady Żydowskiej przybyła grupa
 oficerów niemieckich wyższej rangi. Narwidu przybyłych
 nie zważając, same ich nie widziałam, ponieważ
 w tym czasie znajdowałam się na posiedzeniu
 Cętki w sprawie otwarcia domu dziecka. Postarano
 mi pomóc i przybyli zwrócili się do mojej matki.
 Rada Żydowska, zgadzając podpisaniu zawiadomienia o ujęciu

- 2 -

leniu Żydów na wschód. Muzi odwołali. Wtedy Niemcy aresztowali 16 osób, - członków Rady Żydowskiej i przedstawicieli społeczeństwa, a w domu przy ul. Chłodnej nr. 24 (na rogu ul. Żelaznej), zostawili 4 czy 5 mieszkańców, w tym chorego i lekarza aryjskiego który przyniesł do getta i dokonał operacji.

Tego dnia po południu Rada Starożytna dała ogłoszenie w sprawie rozprawienia Rady niemieckich Żydów mają być przesiedleni na wschód, począwszy od dnia 22-VII 1942r. Na ogłoszeniu było podpisane Rada Starożytna. W d. 22-VII 1942r. rozpoczęto ich wysiedlenie. W dniu 22-VII 1942r. nie otrzymaliśmy z niemieckim o przebiegu wypadków; dopiero następnego dnia mogli powiadomić mi o ile kara, mu podpisawszy wyrok śmierci na drzewie, - zakończy życie.

Rano tego dnia (1. j. 23-VII), udał się do gminy Żydowskiej, Tam porozumiewał się z Niemcami, nie wiem dokładnie z kim, i wyszedł zwołaniem od całej gminnej komisji w sprawie kwestii przemieszczonych i żony jeńców wojennych. O g. 14-ej zwołał Radę Starożytną. Po naradach nad sytuacją, omarot zebraniem flakon zawierający ciasto, mój i starożytny go do wszystkich by z honorem umrzeć. Na tym zebraniu zakończył i o g. 17-ej przyniesł do domu. O g. 18-ej otrzymał wiadomości telefonicznej z gminy Żydowskiej, i Niemcy go wyrzają. Wtedy udał się do gminy Żydowskiej i do mnie już nie powrócił. I gminie miało

miejsce buclowa rozmowa z Niemcami, z kim
 dotąd nie, też nie wiem, w wyniku której mógł
 po odejściu Niemców zaryt jamał i zmiot. Porostawit
 me biurow dwa listy: jeden do mnie, w którym
 prosił o mnie, drugi do Rady Żydowskiej.
 List porostawiony mi przez mnie dla mnie, zabrata
 mi razem z torbami, policyjną granatową w aresenie
 przy ul. Wyardowskiej róg Korykowej w 1943.
 List porostawiony dla Rady Żydowskiej - cytowałam.
 Mój melaruz, treści swej rozmowy z Niemcami napisał
 „nie dostał przy drzwi karali przygotować 10000
 żydów nie plac metadunkowy”. Po śmierci mojej
 pracowałam w Wydziale Zapotrzebie u Gęperla.
 Po 10 dniach do biuwa przybył Miliyon Żydowski
 który filmował mego mienkanię i opowiadat i
 Niemcy zderastowali mienkanię, potem nadbyli
 me drzwi pieczone. Pytat czy mam gdzieś Moscowi,
 nadmieniamy i Niemcy dopytawali się o mnie.
 Wtedy udałam się do szpitala przy ul. Leszno w. 1,
 gdzie u dr. Stajne, uległam się w ciągu trzech dni.
 Następnie z grupą robotników żydowskich, przentam me
 strony aryjskiej. Przyjeżdżam do mojego kolejarza z studiów
 dr. Grabowskiego, w której przebywałam 10 miesięcy. Potem
 wydało mnie. Policyjnie osadziła mnie w aresenie przy
 Korykowej me róg Al. Wyardowskich i ul. Korykowej.
 Porostawam w aresenie dwie doby. Następnie rewirji
 w moim mienkaniu zostata zrobiono fotografie mego

-3-

mezo mria. Temu rasdrizoran i rasolucio mrie,
ramiast puelaroi do gestapo, juu bysabo usybe
i kalicu wypadkach. I miedumie i cisia rewijs

~~polycalci gawstai~~ zabrali usyptnie moze neuy,
i juu binteris, a takie pamiegnili mezo i p.

mria. Secretni ulem ~~polycalci~~ ~~polycalci~~ ~~polycalci~~ ~~polycalci~~
moji sprawa a rozyn trawie ~~polycalci~~ ~~polycalci~~ ~~polycalci~~ ~~polycalci~~
~~adestare~~ i zabrode ~~polycalci~~ ~~polycalci~~ ~~polycalci~~ ~~polycalci~~

Wizdy i muzni pamiegnili mezo juu bys Polac.
Nawisles juu More Muse Romone Pilsenyske
- gimzbergove, obecnie uszdrucnie wydiatu

prasowego M. S. L. ~~Wici i manta~~
Ore juu protokol rolosicisus i odcytauo

Notatka uwgodowa36
43

- Dzień 23 lipca 1948 r. w Warszawie, celem wypełnienia protokołu zerwania stosunków w dniu 10 lipca 1948 r.
- Felicja Bieloniakowa, przez telefon podała co następuje: „W 1943 r. po opuszczeniu przez warszawskiego zamieszkałam u koleżanki mej dr. filozofii Grabowskiej przy ul. Bukowińskiej nr. 28, w domu chłopca. W maju 1943 r. przybyli do mieszkania i archiwaliści dwie osoby krypo, ubrani po cywilnemu. Jeden z nich napisał się Piegot, mieszkał na Pradze. Agentów przeprowadził syn właściciela domu przy ul. Bukowińskiej nr. 28, chłopca (imię nie wiem), student politechniki. Agenci przybyli specjalnie by mnie archiwować. Zaprowadzono mnie do Komendy Krypo na rogu Alei Łódzkiej i Konepnowej. Porozmawiałam z archiwistami dwie doby. W tym czasie przeprowadzono w mieszkaniu rewizję, której brał udział Piegot i zobrano moje rzeczy (biuletyny) i pomocnika mego męża. Dowiedziałem się w czasie rewizji fotografy mego męża i dzięki temu ustaliłem moje prawdziwe nazwisko (Bieloniak). Nawiasem wspomnę Wydział Krypo, który robił moje sprawy nie rozumiejąc to znaczenia warunku średniego, braku o twardy energiczny, heroizm i innych. Dwa to moje uwagi i usmiechnęła się energicznie b. równie żby,

Wyglądało to tak, jak by miał być sukces.
Był wesoły, rzy. Dowiedziałem się o swoim nowym
zobowiązaniu.

Stygnęłam o nim i przed moją sprawą, ale wtedy
dokładnie nie wiem, ponieważ uciekliśmy z powrotem
wymie i menci polski podziemny. Jedynym wobec tego
i uciekliśmy zaczęli wiele pomocy Polakami i Żydami
wymie nie wymiano

Już po powrocie, wtedy byłem w kwaterze Żydowskiej
przy ul. Targowej nr 42, podjechał do mnie
mężczyzna, któryś z nich nie wiem i opowiedział
i ja tamie wolno ten sam uciekliśmy, który wolno
mnie. Mówił tamie i uciekliśmy me wile i Józefowi,
że był tam i że uciekliśmy mu tam pomoc
moją pomoc ograniczony (wymieszany), który
musiał być zabrany w czasie przesłuchania, wraz z innymi
moimi nieznajomymi. Na tej podstawie operacji przypuszczam
i uciekliśmy wzięli Kriko który mnie wolno zabrał
o moją 1945r, moją postać, esencjonalnie moją
wiedzieć co się stało z palnikiem moją moją!

Wobec Okręgowej Komisji
Sędzia
BALINA WERENKO
Mura